Nr. 32. Lwów, dnia 6. sierpnia 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Od administracyi.

Ze względu na nadchodzący trzeci kwartał prosimy niniejszem P. T. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości i dalszą przedpłatę celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Ankieta w sprawie nędzy żydów galicyjskich, a syoniści.

Skarżymy się bez ustanku na nędzę żydów galicyjskich, wskazujemy na warunki trudne i uciążliwe, wśród których ludność żydowska w kraju tem przebywa i żyje, staramy się temu wedle możności zapobiedz, szukamy za odpowiedniem forum, na którem by rozpatrzono bez namiętności partyjnej, zdala od demagogii haseł politycznych, cały szereg najważniejszych zagadnień i spraw aktualnych, tyczących ludności żydowskiej.

Wszystkiemi temi zagadnieniami ma się zająć ankieta zwołana przez Wydział krajowy.

Wiemy dobrze, iż obecnie nie możemy już poprzestać li na zmianie warunków duchowego bytu żydów, iż musimy bacznie zwrócić uwagę na warunki ekonomiczne, iż należy dążyć do tego, aby olbrzymia masa żydowska stała się dla kraju ludnością produkcyjną.

Stwierdzamy zupełnie bezstronnie owe anomalia, które uniemożliwiały i utrudniały, czy też uniemożliwiają i utrudniają byt ludności żydowskiej. Pojmujemy, a ubolewamy równocześnie nad tem, że w ciągu stuleci prawodawstwo polskie pozostawiło żydom li te dziedziny, których ogół polski nie uprawiał, tylko te, które mogły przynieść korzyść wszechwładnie panującej szlachcie, chociażby ze szkodą ludu.

Należy więc przedewszystkiem uzyskać dla ludności żydowskiej nowe pola pracy, aby przynosiła ona równocześnie gospodarstwu krajowemu jedynie korzyść.

Wzywamy więc zamożniejsze klasy ludności żydowskiej do uprawiania zawodów wszystkich, a nie skupiania się bezkrytycznie koło jednego, chcielibyśmy, by ludność ta użyła kapitałów na przedsiębiorstwa przemysłowe, które podniosłyby przemysł krajowy. Klasy biedniejsze nawołujemy bezustannie do uprawiania roli, oraz rzemiosł rękodzielniczych; apelujemy bezustannie do bogatszych, nawołując do popierania materyalnego początkujących, lub specyalizujących się rzemieślników.

Z bolem przyznać musimy, iż żyda w Galicyi usunięto od ogólnego życia, siłą więc rzutu zabiegał coraz bardziej w odrębność; aż stanął zupełnie poza obrębem wszelkiego ruchu życiowego. Stanął poza obrębem życia i bytu, stanął w obrębach nędzy i biedy. A im dłużej w tej odrębności wytrwał, tem silniej się z nią zżył i w niej zahartował — nabył hartu nędzarza! A im cięższe były razy, jakie z zewnątrz mu zadawano, tem twardszą stawała się skorupa, w której się zasklepiał.

A gdy ten żyd był nędzarzem i biedakiem, gdy zewsząd nań padały ciosy, przyszedł doń wróg wewnętrzny, nieświadomy może, lecz nie mniej niebezpieczny, zaczął mu prawić o teoryach jego odrębności wskazywał mu na to, iż niewłaściwie mieści się wśród innych narodowości.

Przyszły mrzonki o oddzielnej narodowości żydów, o odbudowaniu dla nich gdzieś na Wschodzie dawnych z przed lat tysięcy dzierżaw przodków — rozeszły się pomiędzy lud utopie, nęcące jak widziadła senne, mamiące lud biedny i fantasmagorjami ściągające go z drogi pracy nad sobą tam, gdzie żyje i gdzie żyć mu przyjdzie po niedojrzane w przyszłości czasy.

Tej wielkiej nędzy, tej trwającej biedzie, ma zaradzić ankieta Wydziału Krajowego ??!!

Będziemy szczerzy, nie będziemy się sami mamili, ale do wszystkiego powinniśmy przyłożyć miarę rzeczywistości i możliwości, musimy się liczyć z warunkami faktycznemi i sprowadzić pewnego rodzaju harmonię między tem czego uzyskania pragniemy, a tem, co uzyskać możemy.

Przedewszystkiem witamy tą ankietę, jako najstosowniejszą sposobność wzajemnego wypowiedzenia się, cieszymy się z możności zapoznania odnośnych czynników z rzeczywistemi warunkami i stosunkami tak bardzo opłakanemi, tyczącemi ludności żydowskiej.

Jesteśmy przekonani, iż na ankiecie w rzeczowych referatach omówione będą wszelkie kwestye aktualne, iż daną będzie możność zastanowienia się nad środkami zaradczemi.

Nie mamy zaś zupełnie powodu ani prawa wątpić, iż za uchwałami na ankiecie zapadłemi nie pójdzie siła i wola i niezłomna chęć rzeczywistego przeprowadzenia zapadłych uchwał. Przekonani jesteśmy, iż referaty i wnioski, opuściwszy biurka referentów nie powiększą jedną jeszcze cyfrą registraturę archiwów, lecz zostaną w rzeczywistości wykonane i uskutecznione. Z tą wiarą chcemy pójść do ankiety. Liczymy zaś w wszelkich naszych akcyach na poparcie tej ludności, za której część nierozerwalną i nieodłączalną się uważamy i prawo uważać mamy, liczymy na poparcie ludności polskiej, której interes wymaga też ekonomicznego i materyalnego podniesienia ludności żydowskiej.

* * *

Z oburzeniem odeprzeć musimy głosy piśmideł i artykuły powstałe w kuźniach syońskich redaktorów, głoszące hasła walki z ludnością Polską.

Charakterystycznym jest fakt, iż nieodpowiedzialni politycy, lekkomyślnie rzucają słowa i hasła, które u ludności żydowskiej nigdy nie mogą znaleść ani sympatyi, ani zrozumienia.

Rozwściekleni swą klęską wyborczą okazują w swych żargonowych szmatach, swe prawdziwe oblicze, nieostrożnie i niezręcznie zdradzając uczucia, pokrywane dotychczas komunałem, na łamach „Wschodu“ o swych sympatyach i uczuciach dla ludności polskiej. Okazują się artykuły Frostigów, Kleinmanów, w których żargonowi redaktorowie wołają do ciżby syońskiej powinniśmy przystąpić do sojuszu z Rusinami!

Dlaczego? — Bo Zipper jest dalej adwokatem, a nie posłem, a Kleinman wolałby być też posłem, niż „pismakiem“ żargonowej szmatki.

Wszystkiemu nadaje się markę ekonomiczną — zapewnia się, iż Rusini poprą żydów materyalnie, iż walczyć będzie we wspólnym interesie (!!) chłop ruski i handlarz żydowski.

Słusznie też jedno z tutejszych pism polskich charakteryzuje ten krok syonistów.

„Tak szczery apel syonistów do Rusinów i błagalne wyciąganie ku nim dłoni, napawa nas szczerym humorem. Przecie jak niedawno ruskie „Narodne Słowo“, które o-

becnie przeszło na własność Komitetu narodnego Ukraińców, w artykułach swych wręcz nawoływało do bojkotu żydów, do zakładania własnych spółek ekonomicznych, aby się wydostać z ekonomicznej niewoli żydowskiej. Artykuł „Narodnego Słowa“ był może nie polityczny, ale był szczery. Bo tak myśli każdy inteligent ruski i każdy chłop ruski. Zadłużony u handlarza żydowskiego i żydowskiego karczmarza, nienawidzi go rzetelnie i uważa go za takiego samego wroga, jak każdego ziemianina Polaka. Z drugiej strony żydzi wiedzą o tem dobrze, że podnoszenie się ekonomiczne ludu ruskiego zwraca się przeciwko nim, że rozmaite „kramnyci“ i „narodne torhowle“ nie przyczynią się bynajmniej do zwrostu żydowskiej siły ekonomicznej.

Ale wynurzenia pisma syonistycznego są dla nas o tyle cenne, że partya wyraźnie wypowiada walkę polskości. Z wrogami jawnymi walka łatwiejsza niż z tymi, co operują partyzantką lub obłudą. A dotychczas syoniści byli wobec nas obłudni; w pismach swoich, drukowanych w języku polskim, a więc nam dostępnych, zastrzegali się że bynajmniej nie chcą walczyć z nami. Dziś maska obłudy zdarta.

Ciekawy będzie ten sojusz w praktyce! Ani Syonistów Rusinom, ani Rusinów Syonistom nie zazdrościmy wcale!“.

Stojąc wraz z całym narodem polskim na stanowisku sprawiedliwości wobec narodu ruskiego, ożywieni najgorętszem pragnieniem uśmierzenia zaognionej obecnie walki narodowościowej między Rusinami a Polakami, dążąc wśród narodu polskiego w łączności z ogromnymi zastępami Polaków-chrześcian do szukania podstaw zgody polsko-ruskiej nie możemy mimo tego powstrzymać się od stanowczego potępienia obecnego wystąpienia syonistów, urągającemu wszelkim względom historycznym, społecznym i moralnym.

Wiekowe węzły jakie złączyły ludność żydowską z narodem polskim nie dadzą się rozerwać żadnym sofizmatem, żadnymi argumentami zawiści żargonowych publicystów.

Całe swoje jestestwo w okresie ośmiu wieków oparł lud żydowski li tylko i wyłącznie na przeznaczeniu, które kazało mu dzielić z narodem polskim jego losy i koleje.

Naturalna przynależność do narodu, wyrobiona wiekowem współżyciem, stawiała żydów w dziejowych zapasach Rzeczypospolitej w szeregu synów ojczyzny, zawsze w łączności z narodem polskim, we wspólnej z nim pracy, często pod opieką i osłoną narodu polskiego, zawsze po jednej z tym narodem stronie w nieustających zapasach i walkach z mnogimi wrogami.

A jeśli chodzi o dzieje lokalne, to przedewszystkiem tu na kresach wschodnich Rzeczypospolitej kazała żydom ta przynależność do narodu polskiego tonąć w ogólnem morzu krwi wylanem w okrutnych rzeziach wiernych prototypach dzisiejszego Kiszyniewa, Odessy, Kijowa. Właśnie tu na wschodzie straszne czyny, silniejszym może, niż gdzieindziej węzłem złączyły ofiary tego krwawego żniwa: ludność żydowską ze społeczeństwem polskiem.

Naturalny wynik dziejowej rewolucyi, imperatyw historyczny — łącznośc nierozerwalna żydów z ich wiekową Ojczyzną-Polską, uświadamianie, kształcenie i ukulturnianie ludu żydowskiego w duchu tym, który był zawsze treścią i fundamentem jego istnienia na tej ziemi w imię wielkiej idei braterstwa, nie może być na rękę tym, których praca — rozkład, dążeniem — karyera, hasłem — powrót do ghetta, ideą — mandat syoński.

Niczem wszystkie względy: Lud żydowski musi połączyć się z Rusinami przeciw narodowi, którego nieodłącznie jest historycznie i społecznie częścią, bo w przeciwnym razie oni tracą swe mandaty — oni ponownie nie wybiorą Zippera posłem.

Bez względu na wielki zawód, jaki spotka tych niepowolanych obrońców ludu żydowskiego, właśnie ze strony tego ludu, w którym instyktownie tkwi takież poczucie do narodu polskiego, nie możemy inaczej napiętnować tego kroku, jak piętnem zdrady.

Propagowanie ghetta w naszym kraju, nawet skrajny separatyzm i wystąpienie z narodu nie usprawiedliwia i nie uzasadnia przy zachowaniu krzty etyki i poczucia wstydu, tego sposobu walki.

Rzucanie haseł walki z narodem polskim jest krokiem niepoczytalnym.

Dotychczas syoniści określali ten stosunek następująco: nie jesteśmy Polakami i nienawidzimy żydów-Polaków, ale jesteśmy tego narodu przyjaciółmi.

Obecnie zdradzili się ze swemi prawdziwemi uczuciami.

W chwili gdy naród Polski, widząc iż część tego społeczeństwa krajowego w nędzy i biedzie, gdy chce zastanowić się nad środkami zaradczemi, syoniści mają czelność prawić o walce ekonomicznej, o sojuszu przeciw Polakom.

Należało przypuścić u nich pewną konsekwencyę — należało mniemać, iż nie przyłączą do akcyi podjętej przez Polaków, iż nie pojdą wspólnie radzić ze swymi wrogami — należało przypuścić iż w „Ruskiej kawiarni“ radzić będą z Rusinami w myśl ekonomicznego programu „Narodnego Słowa“ o sanacyi stosunków.

Na taką odwagę i konsekwencyę nie zdobyli się nasi domorośli agenci prowokacyjni.!

* * *

„Wschód“ zajął się w notatce kronikarskiej sprawą ankiety. Nie ma odwagi i brak mu iak zwykle tej zasadniczej etyki, by i w tym wypadku przyznał szczerze, iż ankieta to dzieło starań i trudów Polaków-żydów, iż sprawa zajęcia się nędzą tych naszych paryasów krajowych to owoc wniosku i starań posla Loewensteina.

Po zapewnieniu „*Wschodu*“, iż Sejm „to Stojałowski i zgraja antysemickiej do krwi i kości szlachty“, należało się spodziewać, iż syoniści wysnują wnioski konsekwentne, iż nie pójdą pod patronat Loewensteina i antysemickiego Sejmu, lecz nadal w swych żargonowych „*Weltblatach*“ tworzyć będą nowe sojusze i kombinacye polityczne.

MARYA A. BLUMBERG.

W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA.

—Nu, czyś zapomniał, Chaim, że to wielkanoc, — odparla tym razem zdziwiona Marjem — przecież trzeba dom caly do góry nogami odwrócić, czyścić, sprzątać, piec, przyrządzać... Po obiedzie chciałam i dzieci i siebie ogarnąć na twój przyjazd, a tymczasem wpadłeś tak niespodzianie...

Zakłopotana spojrzała po sobie.

Rzeczywiście, w zmiętym, trochę na bakier przesuniętym czepku, w starej spódnicy, w wyszarzanym kaftanie i mocno przydeptanych pantoflach, zgrzana, zakurzona od roboty, Marjem w niczem nie przypominała Madonny, nawet w tej chwili, gdy odebrawszy z rąk ojca krzywiącego się Mendla, który już, już głośnym wybuchnąć miał placzem, przycisnęła go do swej piersi.

—Ale to nic — rzekła — jutro za to, zobaczysz, jak się wystroję.

I wyszła z dzieckiem do kuchni, by już nareszcie przynieść mężowi posiłek.

— Bo też urządziłam się, nie wiedzieć jak — mówiła sama do siebie. i usadowiwszy malca na podłodze, przyrządzala herbatę, doglądając przytem garnka z rosolem.

W kuchni istotnie ani jeden sprzęt na swojem nie znajdował się miejscu: wszystko było od ścian, świeżo bielonych, podsuwane, garnki, miski i rądle, widocznie w zamiarze czyszczenia, w samym położone środku stoły i stołki do góry poprzewracane nogami. Trzeba było rzeczywiście pewnej znajomości topograficznej, by, nie zrobiwszy szkody, przedostać się cało i zdrowo do mieszkania.

W pierwszym pokoju Hinda wciąż jeszcze zbierała wody z podłogi, chcąc przynajmniej osuszyć pokój; ale nalała jej ilość tak wielką, i zbierała tak niezgrabnie, że praca jej pracę Danaid przypominała; w ostatnim pościel z łóżek była powywracaną i czekała porządkującej ręki, a w tym jednym, który czysto już był sprzątnięty. Marjem zostawiła swą improwizowaną drabinę, i nie rozłożyła ani dywana, ani adamaszkowej serwety na stole, ani kwiatów nie obmyła jeszcze i nie ustawiła tak aby wszystko to razem sprawiało prawdziwie piękne wrażenie. Co za fatalna niezaradność.

Tymczasem herbata była gotową. Marjem zniosła ją czekającemu i spragnionemu bardzo posiłku Henrykowi. Podczas gdy on jadł i pił, usiadła przy nim, wypytując o to i owo; ale krótki był jej odpoczynek. Nagle przypomniała sobie, ze matka jeszcze niezawiadomiona o przyjeździe syna; ogarnąwszy się więc trochę, co tchu pobiegła do sklepu. Przyszła też w samą porę, bo natłok kupujących był wielki, Froimowa sama radzić sobie nie mogła i wszyscy wyglądali niecierpliwie przybycia Marjem, nie mogąc zrozumieć dlaczego dzisiaj w cale w sklepie jej niema.

— Prawda, Chaim, że chazen prześlicznie śpiewal? — pytała staruszka syna swego, gdy cała rodzina, wróciwszy z synagogi, siedziała zebrana przy śniadaniu.

Po cichu ułożyla sobie plan wcale inny. Chciala, żeby po powrocie syn w pierwsze święto odprawił nabożeństwo, cieszyła się już od wielu tygodni tą chwilą wspaniałą, kiedy ukochany jej Chaim stanie przed Bogiem: ale ujrzawszy go, nie miała odwagi wystąpić ze swą prośbą.

— Tak zmęczony, smutny, a taki jakiś Zaledwie uprosiła go by poszedł do synagogi i nie wystawiał się na gadanie ludzkie.

— Taki śpiew nazywacie tutaj prześlicznym? — odrzekl zagadnięty pogardliwie — ależ to jakieś charpliwie przeciąganie tonów niezrozumiałych, bez ładu i składu. Chciałbym, żebyście raz w W. byli na nabożeństwie w synagodze, dopiero wiedzielibyście, co piękne. Przy takich dźwiękach, jakie tam rozbrzmiewają, dusza istotnie wznosi się na skrzydłach muzyki, ale to...

(Ciąg dalszy uastąpi).

Agent prowokacyjny ma jednak specyalną etykę, specyalną logikę — po tym wstępie zaprasza sie na ankietę, bo Wydział krajowy nie powinien robić z niej „środka agitacyjnego, dla jednego tylko stronnictwa".

Cieszymy się z tego wyznania. Syonistom zasadniczo nie chodzi o ankietę, nie dbają o to, by skuteczne były obrady tego zebrania. Przeciwnie—w ich interesie leży, by ankieta się nie odbyła by na nowo mogli wskazywać na ten Sejm Polski na ten Wydział Polski, ktory niczego nie robi dla żydów, by mieli nowy środek skuteczny dla tych mas żydowskich, by mogli na nowo judzić i jątrzyć.

Obawiają się tego, iż żyd galicyjski widząc, iż robota Loewensteina i Kolischera, Sarego i Landaua, Rittla i innych wydaje plon, nie odwrócili się od nich, by nie uznał, iż fakt możności zapoznania się sfer rządowych z nędzą żydowską, ma pierwszorzędne znaczenie.

Drżą o to, iż prace ankiety mogą być skuteczne, a oni wówczas będą z daleka, nie będą się mogli jak zwykle stroić cudzemi piórami.

Wpraszają się więc twórcy sojuszów Ruskich, propagatorowie walki ekonomicznej z Polakami na ankietę zwołaną przez Sejm polski, przez Polski Wydział krajowy, pod patronatem Loewensteina i towarzyszy.

Jakkolwiek syoniści, o ile by mieli odrobinę etyki sami wstrzymać się powinni od udziału w ankiecie — to Polaków-żydów udział syonistów w ankiecie zwołanej przez Polaków tylko cieszyć może, musimy ten udział uważać jako przyznanie się do tego, iż tylko wspólnie z decydującymi czynnikami krajowymi, wspólnie z najwyższą polską magistraturą i przez jej życzliwe, a szczere poparcie naszych starań, potrafimy polepszyć los ludności żydowskiej w naszym kraju, potrafimy zapobiedz dalszej wzrastającej nędzy i pauperyzacyi.

W interesie ludności polskiej, za którą część się uważamy leży podniesienie ekonomiczne i materyalne tej ludności żydowskiej, a w pracy do której inicyatywa wyszła właśnie ze strony tych tak bardzo znienawidzonych żydów-Polaków, chcą brać udział syoniści.

W interesie sprawy uważamy za konieczne by w ankiecie tej brali udział przedstawiciele wszystkich partyi, by wszyscy mieli sposobność wypowiedzenia swych życzeń nawet i ci, którzy marząc o sojuszu z Rusinami propagują myśl walki z Polakami, na wszelkich polach a więc i ekonomicznem.

W syonizmie naszym antyobywatelskie tendencye stają się dominujące, szowinizm i separatyzm święci też prawdziwe orgie, a sam syonizm, który mógłby się był stać uzupełnieniem programu naszego przez usunięcie tych żywiołów żydowskich, które nie mogą istnieć na miejscu, jako czynnik produkcyjny — stał się przeciwstawieniem wszelkich obywatelskich, dla dobra tego kraju powoływanych akcyi.

Obecnie syoniści chcą się przyłączyć do tej akcyi obywatelskiej, cieszylibyśmy się, by od tej chwili w dobrze zrozumiałym interesie ludności żydowskiej nastąpiła też zmiana zasadnicza dotychczasowej ich polityki.

Do tego potrzeba, by jednak rozumu i serca, potrzeba rzucenia ambicyi i ambicyjek, potrzeba doświadczonych polityków, a nie gołowąsych, nierozumnych redaktorów i Tagblattowych mężów stanu.

Dlatego i pod tym względem nie mamy zbyt wielkich złudzeń, pomni słów Schillerowskich.

„Der verdient betrogen sich zu sehen,
Der Herz gesucht bei den Gedankenlosen".

Nie szukamy u syonistów ni serca, ni rozumu! !

Henryk Immeles.

W obronie tradycyi i cech narodowych.

Z powodu sprawy Feldmana stworzona została bogata literatura; uformowały się też obozy, partye. Ze sporu czysto literackiego uczyniono humbug rasowo-narodowościowo-wyznaniowy.

Szczególnie na terenie Królestwa Polskiego, a zwłaszcza w prasie warszawskiej znajdujemy cały szereg pism zajmujących się dość żywo sprawą p. Feldmana i tegoż opinii literackich. Zamieściliśmy niedawno głos p. E. Duttlingera, który umieścił swe uwagi w Warszawskim „Dniu". Obecnie przytaczamy artykuł p. Henryka Lukreca zamieszczony w Warszawskim tygodniku „Społeczeństwo".

„Nie chodzi mi w tej chwili o Feldmana, chodzi mi natomiast o Weyssenhofa, któremu znów chodzi o Feldmana.

W „Tygodniku Illustrowanym" p. J. Weyssenhof umieścił niedawno artykuł o „Estetyce pana Klejnota" (czytaj: Feldmana). Autor artykułu po przeczytaniu grubego kodeksu o literaturze współczesnej „doznał chwilowego zaniku swych pojęć o istocie i zaletach literatury". Zdaje mu się, że „niema już poetów, ani indywiduów w piśmiennictwie, jest tylko długi szereg mniej lub więcej uzdolnionych filozofów społecznych", którzy przyszli pod sąd p. Feldmana.

P. Feldman zaś oblicza wartość artystów wyłącznie „dla postępu świata, w którym będzie Klejnotom najprzyjemniej, najwygodniej, najkorzystniej".

Nie byłoby jednak jeszcze tak źle, gdyby nie spotykało się coraz częściej ludzi, duchowo spokrewnionych z Feldmanem; „miewają nawet nazwiska rdzennie polskie... bywają nawet hrabiami", Panu Weyssenhofowi nie chodzi jednak o to, że p. Feldman urodził się żydem. „Są żydzi, którzy przynoszą zaszczyt polskiemu piśmiennictwu".

Idzie mu natomiast o „żydowską etykę, filozofię i estetykę, przenikające coraz głębiej życie nasze społeczne i tego życia kwiaty: sztukę i literaturę".

Wobec tego, że żydzi u nas stanowią ogromny procent ludności, „poprostu obowiązkiem staje się obrona tradycyi i cech naszych narodowych od możnego wpływu skonfederowanego i apostołującego Izraela",

Po przytoczeniu tych klejnotów, a właściwie złotych myśli p. Weyssenhofa możemy łatwiej się zoryentować o co autorowi w gruncie rzeczy chodzi.

Nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, że p. Weyssenhof nie wypowiedział wszystkiego, nie przytoczył jeszcze kilku zdań niezmiernie doniosłego i (co ważniejsze) aktualnego znaczenia. Nic nie powiedział nam n. p. w obronie „zagrożonej ojczyzny" i „katolicyzmu". A szkoda. Mielibyśmy wówczas do czynienia z charakterystycznym dziś typem inteligentnego ideologa „czarnej zgrai", obłudnie wierzącego w niebezpieczeństwo, grożące ojczyźnie i religii, szepczącego różańce i wzywającego do nieba o zesłanie kary i pomsty na głowy „sprzedawczyków", „bezbożników", heretyków- masonów" i t. d. Ponieważ jednak p. Weysenhof nie rzucił tych haseł, mamy prawo tylko zaliczyć go do grupy stojącej coprawda na lewo od „zgrai", lecz wielce duchem do niej zbliżonej.

Sprawiedliwość wymaga uczynić tak, a nie inaczej jeszcze z tego względu, że autor nie należy do fanatycznych wrogów żydostwa, albowiem twierdzi, ze „są żydzi, którzy przynoszą zaszczyt polskiemu piśmiennictwu".

Wielce ciekawe jest — jacy to żydzi?

Warunki materyalne w dobie kapitalizmu tak nieszczęśliwie składają się dla świata artystycznego, że każdy z twórców chcąc oddać się wyłącznie sztuce musi szukać swego protektora, który dla zaspokojenia uczucia próżności służy swojem poparciem. A ponieważ uczucie to najsilniej rozwinięte jest wśród burżuazyi żydowskiej, przeto, rzecz prosta, najczęściej w tej sferze spotyka się otyłych bankierów-mecenasów, którzy kręcą się wokół gwiazd i gwiazdeczek literackich, rdzennie polskiego pochodzenia i stają się wydawcami ich dzieł. Za złe im tego brać nie można, albowiem ci ludzie mają tylko w ten sposób „przynieść zaszczyt polskiemu piśmiennictwu".

Czy tych żydów wyróżnia pan Weyssenhof.

Stawiamy pytanie to dlatego, że pogląd taki świetnie licowałby z innemi poglądami autora.

Ze względu zaś na to, że w dobie kapitalizmu sfery rdzennie polskie, a nawet arystokratyczne oddają się operacyom pieniężnym, bankowym przeto i do nich przenika „żydowska" idea popierania sztuki.

I tam się rodzą mecenasi, a więc najpewniej dlatego p. Weyssenhof „doznał chwilowego zaniku pojęć" że dowiedział się, iż są ludzie przejęci żydowską estetyką — ludzie noszący „nazwiska rdzennie polskie — bywają nawet hrabiami"..,

W zakończeniu godzi się zwrócić uwagę na jeden jeszcze szczegół,

Pan Weyssenhof nie widzi w kodeksie literatury współczesnej „istoty i zalet literatury, ponieważ pod płaszczykiem oceny artystycznej przeprowadza się filozofię, etykę, estetykę i do tego żydowską, żąda przeto obrony w literaturze „tradycyi i cech narodowych polskich".

Autor w chwili zaniku pojęć zapomniał, że wówczas może się zjawić jakiś trzeci artysta, który również nie dostrzeże „istoty i zalet literatury" dlatego, że jakiś pan Gomulicki lub p. Weyssenhof, indywidualnie rozumiejąc tradycye narodowe pod płaszczykiem literatury „pięknej" przeprowadzi demagogię wszechpolską.

Na widok zaś tego smutnego obrazu ten ktoś trzeci doznać może takiego zamętu pojęć, żo trzeba będzie go na dłuższy czas oddać do domu obłąkanych.

Posłowie tureccy o syonizmie i terytoryalizmie.

Czasopismo angielskie „Evening Stantard" ogłasza rozmowę, którą współpracownik tegoż dziennika miał z dwoma bawiącymi obecnie w Londynie posłami żydowski-

mi do parlamentu tureckiego, pp. Sassoon-Efendi i Nissim Mazliah Efendi.

Obaj deputowani są przeciwnikami polityki syonistycznej i terytoryalistycznej. Sassoon-Efendi wyraził się jak następuje:

„Wiele przeszkód leży na naszej drodze ku wprowadzeniu porządku w kraju i wcale nie pragniemy nowych kłopotów. Żydów przybywających do nas celem osiedlenia się w Turcyi, przyjmujemy chętnie, ale jesteśmy przeciwni koncentracyi ich w Palestynie. Mahometanie nie życzą sobie tego a i chrześcijanie sprzeciwiają się temu.

„Z początku żydzi (t. j. syoniści) żądali państwa żydowskiego w Palestynie, obecnie zaś mówią o autonomii, o samorządzie. Ale rząd turecki nie jest rad takim wieściom. Nie chce on powstania żydów w Palestynie... Tak samo rzecz się ma z Mezopotamią, gdzie Zangwil chce założyć kolonię żydowską. Rząd turecki nie chce nawet słyszeć o tem. Żydzi mogą sie tam osiedlać jako ludzie prywatni, ale nie jako naród, żadna osiadłość „żydowska“ w Turcyi przez rząd zatwierdzona nie będzie.

„Oprócz tego wszak większość miast w Mezopotamii jest już zaludniona, niema też tam miejsca wolnego dla kolonizacyi, a na krańcach kraju grasują dzikie szczepy wojownicze.

„Póki agitacya samorządu żydowskiego nie ustanie, dopóty pozostaną prawomocne przepisy przeciw imigrantom do Palestyny. Gdy agitacya syonistyczna ustanie, zniesione też zostaną odnośne prawa. S y o n i z m t o s t w o r z y ł o w e p r z e p i s y p r z e c i w p r z y c h o d ź c o m“.

W tym samym duchu wypowiedział się poseł Nissim Mazliah. Zgadza się on zupełnie z wywodami Sassoon-Efendi'ego.

I współpracownik londyńskiego pisma żydowskiego „Express“ wystarał się o wywiad z posłami tureckimi. Z treści tej rozmowy wynika, że deputowani zapatrują się wogóle optymistycznie na stan rzeczy w Turcyi. O nową rewolucyę niema żadnej obawy; położenie młodoturków jest bardzo silne. Co się tyczy żydów w państwie ottomańskiem, to posłowie Sassoon-Efendi i Nissim Mazliah zapewniają, że rząd turecki na żydów chętnem spogląda okiem. W T u r c y i n i e m a w o g ó l e „k w e s t y i ż y d o w s k i e j“.

Na pytanie publicysty angielskiego, co Achmed-Riza (wódz młodoturków) miał na myśli, kiedy zapraszał żydów rosyjskich i rumuńskich do przesiedlenia się do Turcyi, posłowie z K onstantynopola odpowiedzieli, że rząd turecki życzy sobie szczerze, aby żydzi imigrowali do Turcyi, bo jest to dla niego jasne, że przychodźtwo takie przyniesie krajowi wiele dobrego, nie wyłączając także Palestyny, ale dobrze by było, ażeby żydzi osiedlili się w prowincyach mało zaludnionych. Achmed-Riza zapraszał żydów jako ludzi prywatnych a nie jako odrębny naród, aby zamieszkiwali różne miejscowości a nie skupili się w jednej krainie. Żydzi powinni pamiętać o tem i rozpowszechniać wśród swych współwyznawców tę okoliczność: n i e n a l e ż y u d a ć s i ę d o n a r o d u t u r e c k i e g o z p r o j e k t a m i o c h a r a k t e r z e p o l i t y c z y m. Względem „czerwonych świadectw“, jakie przychodźcy-żydzi otrzymują (w zamian za swoje paszporty) od władz pogranicznych Palestyny, deputowani oświadczyli, że ograniczenie to wkrótce zostanie zniesione. Trzeba mieć trochę cierpliwości, albowiem sprawa wejdzie niebawem pod obrady parlamentu, który załatwi ją w duchu dla żydów pomyślnym.

Wniosek Zangwilla dotyczący Mezopotamii znajduje się obecnie w rękach komisyi parlamentarnej. Nie wiadomo, czy wniosek będzie odrzucony czy nie. Bądź co bądź, żydzi nie powinni imigrować do Mezopotamii, aż rząd turecki zapewni im opiekę i obronę od dzikich szczepów.

be.

Znamienna wizyta.

Delegacya posłów do parlamentu tureckiego, odwiedzająca główne miasta europejskie, podczas bytności swej w Paryżu złożyła także wizytę w biurze „Alliance Israelite Universelle“. Gości z Konstantynopola przyjmował prezes „A. I. U.“ p. Narcyz Leven wraz z członkami komitetu centralnego.

Delegacyi tej, wśród której znajdują się dwaj posłowie-żydzi: Sassoon-Efendi, dep. m. Bagdadu, i Nissim Mazliah-Efendi, dep. m. Smyrny, towarzyszył kapitan Izmail-Bej i Asee, członek ottomańskiej komisyi finansowej, wysłanej przez rząd turecki do Francyi. W swej mowie powitalnej, p. Léven w imieniu własnem i kolegów Zarządu wyraził zadowolenie z niespodzianych odwiedzin delegacyi parlamentu tureckiego, w deputowanych ottomańskich wita on z radością przedstawicieli kraju, który zawsze okazywał największą gościnność prześladowanym i uciskanym żydom. Żywi on przekonanie, że obecnie, gdy Turcya po świetnej rewolucyi, która świat cały wprawiła w podziwienie, oświadczyła uroczyście wolność i równość dla wszystkich obywateli Państwa ottomańskiego, żydzi tam jeszcze większem cieszyć się będą poważaniem. „Alliance“ przez 50 niemal lat dopomagało w rozwoju postępu narodu tureckiego. Wyniki działalności „Aliance“ odnaleźć już można i w tem, że wielu posłów do parlamentu tureckiego pierwsze swe wykształcenie zawdzięcza zakładom „Aliance“.

Członek delegacyi, poseł m. Adryanopola dr. Riza Tewfik-Bej, dziękując prezesowi Lévenowi za sympatyczne słowa, nadmienił, iż bardzo dobrze umie cenić działalność wychowawczą w Turcyi „Alliance Isr. Universelle“, gdyż i on, mahometanin, towarzystwu temu zawdzięcza pierwsze swe wykształcenie. Że Turcya obchodzi się dobrze z żydami — to tylko sprawiedliwość; działalność intelektualna żydów, ich czyste obyczaje, zgodne ich współżycie wielce się przyczyniać będzie do rozwoju postępu w kraju.

Zapytany o r u c h s y o n i s t y c z n y dr. Riza Tewfik-Bej oświadczył, że l e p i e j b y ł o b y r u c h u t e g o n i e w s p i e r a ć. Turcya zamierza trzymać swe wrota otwarte dla wszystkich prześladowanych, uciekających się do niej, aby robić użytek z przyrodzonych jej sił lub ulokować tam swoje kapitały. Atoli Turcya nie ścierpi ruchu, który ma na celu w y w o ł a ć k w e s t y ę ż y d o w s k ą, w r z e c z y w i s t o ś c i w c a l e n i e i s t n i e j ą c ą i n i e l e ż ą c ą w i n t e r e s i e ż y d ó w.

P. Narcyz Lèven odrzekł, iż z tem zdaniem „Alliance Isr. Un.“ zgadza się zupełnie. „Alliance umiała też dotychczas trzymać się w dali od syonizmu.

Wizyta delegacyi tureckiej trwała dwie godziny i miała charakter nader serdeczny.

Lambda,

Przegląd prasy.

„Sympatya“ Abdula Hamida dla ruchu syońskiego.

Redaktor *Journal de Salonique,* który swego czasu kierował pismem spaniolskiem *L'Epoca* opowiada w jednym z ostatnich numerów swego pisma historyę swej ostatniej rozmowy z dr. Herzlem we Wiedniu:

„Przy ostatniej mej rozmowie z dr. Herzlem we Wiedniu, pokazał on mi szpilkę którą nie długo przedtem otrzymał na pamiątkę od Abdul Hamida. Myślał przy tem: Wasz sułtan ma jednakowe z nami zapatrywania. Zapewnił mię, że wydał polecenie gruntownego studyowania syonizmu, gdyż interesuje się wielce tym ruchem. By zaznaczyć, że jest przychylnym bardzo naszej sprawie, darował mi tę szpilkę.

Ten iście królewski podarunek nasunął mi pewne myśli i rzekłem: Ale to polecenie Abdul Hamida przeraża mię. Ten podarunek nie może wcale wzbudzać we mnie zaufania.

Wy mieszkańcy — wschodu dorzucił Herzl — premyśliwacie nad każdą drobnostką więcej niż potrzeba.

Odpowiedziałem na to: Wy mieszkańcy zachodu nie znacie toku myśli Abdul Hamida. — Gdy mój padyszach ofiarował panu tę szpilkę, by pana nią ozdobić to uczynił to dlatego, g d y ż n i e m ó g ł j e j p a n u w e p c h n ą ć w g a r d z i e l.

Dr. Herzl nie śmiał się więcej. Zatopiony w myślach, milczał.

Kiedy wówczas wróciłem do Saloniki, napisałem w czasopiśmie *L' Epoca* artykuł o mojem zejściu się z dr. Herzlem i ze względu na ostre przepisy cenzuralne nie wspomniałem ani jednem słowem o syonizmie lub czemś podobnem. Ale mimo swej wielkiej ostrożności i mimo, że cenzura przepuściła mój artykuł, odeszła w dniu nadejścia *Epoki* do Konstantynopola następująca szyfrowana depesza Abdul Hamida do generał-gubernatora Hasan Fichmiego.

Naczelny redaktor czasopisma *La Epoca* odszukał we Wiedniu podczas swej ostatniej podróży po Europie z n i e n a w i d z o n e g o przezemnie przywódcę syonizmu dr. Herzla, k t ó r e g o i d e e z d ą ż a j ą d o u s z k o d z e n i a w w y s o k i m s t o p n i u ż y w o t n y c h i n t e r e s ó w p a ń s t w a z powodu tego interwiewu należy zamknąć na czas nieograniczony wydawnictwo czasopisma *La Epoca.*

Gdy się Herzl o tem dowiedział, przeraził się wielce i prosił mnie w liście o podanie szczegółów wydarzenia.

Wobec tego artykułu chełpienie się syonistów „sympatyami“ Abdul Hamida przybiera groteskowe kształty.

Zajścia w Koloniach żydowskich.

Kolonie palestyńskie już przeszły fazę rozkwitu, powoli zaczynają się chylić ku upadkowi. W ostatnim czasie los ten spotkał kolonię Gederah w Palestynie. Dość dziwnie skombinowaną przyczynę upadku podaje *Lodzer Tagblatt*:

Przed ośmiu miesiącami przybyła wielka ilość żydowskich robotników do kolonii Gederah, a niedawno byli zmuszeni kolonię na nowo opuścić. Przyczyna jest następująca: Nowoprzybyli robotnicy byli to żydzi z Jemen co do których w Palestynie rokuje się wielkie nadzieje, gdyż lepiej znoszą klimat tamtejszy aniżeli żydzi europejscy, a pod wielu względami są podobni do Arabów, którzy, jak wiadomo, obecnie pracują w żydowskich koloniach. Jednakowoż żydzi z Jemen nie uznają bulli rabina Gersona odnośnie do wielożeństwa i tak przyszło z powodu kobiety do wielkich starć między jemen-

tyjskiemi rodzinami w Rechoboth i Gederah. Zarząd obu kolonii widział się upoważnionym wdać się w tę sprawę i wydać wyrok. Jementyjczyk z Gedarah wahał się jednakowoż, uznać ten wyrok, a gdy go do tego chciano zmusić, przyszło do awantur, w których kolonista żydowski i dwóch robotników żydowskich doznało uszkodzeń cielesnych. Ponieważ kolonia żydowska obawiała się krwawej zemsty Arabów, wydała kolonistę żydowskiego organom rządowym. Przeciwko takiemu postępowaniu protesowali zarówno jementyjscy, jaki i 18 robotników żydowskich z Europy, którzy gremialnie opuścili kolonię. W ten sposób pozostała kolonia Gederah bez robotników żydowskich".

Nie pierwszy to z resztą i nie ostatni wypadek.

Udział kobiety żydowskiej w rozwodzie.

Jedno z najpoważniejszych pism kobiecych w Ameryce *The Ladies Home Journal* wskazuje w artykule wstępnym ostatniego numeru o szerzeniu się rozwodów w Ameryce, na mały w nich udział kobiet żydowskich. Przyczyna tego byłaby następująca:

„ Żyd z reguły ogłasza publicznie swoje zaręczyny stosunkowo rzadko bywają zrywane..

Zaloty i małżeństwo są świętemi, staremi urządzeniami u żydów, których się nie rozpoczyna się ani zawiera lekkomyślnie. To trzymanie się tych starych urządzeń prowadzi przy studyum kobiety żydowskiej do rezultatu, że u kobiet żydowskich panuje w wyższym stopniu czystość i cnota aniżeli u kobiet każdej innej rasy. Przy wszystkich badaniach i studyach, jaki nasze czasopismo przeprowadzało o fizycznem i moralnem wychowaniu dzieci zaznaczaliśmy u rodziców żydowskich prawie bez wyjątku to, że porządnie obchodzą się z dziećmi... Mądry i rozsądny sposób, w jaki matki żydowskie postępują z dziećmi w czasie ich zamążpójścia, daje wiele do myślenia tym, co nie są żydami. Tu dzieje się wszystko tak dyskretnie spokojnie, a jednak z podziwienia godną doskonałością, że kiedyś gdy problem rozwodów w Ameryce poddanym będzie poważnej naukowej analizie, dowie się naród amerykański ze zdumieniem, co za mały udział mają żydzi w tym najbrzydszym problemie amerykańskim.

Kahał przemyski.

Nowy głos przemyski żali się na postępowanie tamtejszego kahału.

„Kahał przemyski zupełnie niepotrzebnie wypycha się ku przodowi przy ściąganiu podatku „pogłównego" „(Simpelsteuer)", Egzekutor „polityczny" urzęduje w tych sprawach aż zanadto energicznie, dusząc nieszczęśliwych członków żydowskiej gminy wyznaniowej i grożąc im wśród krzykliwych awantur policyą i tym podobnemi represaliami. Ten fatalny podatek na urojone cele kahalne możnaby ściągać o wiele dyskretniej, co by nawet odpowiadało tej tajemniczości, jaka pokrywa „działalność" kahału przemyskiego.

Z tygodnia.

Robotnicy amerykańscy przeciw imigracyi.

Austryacko-węgierski konsul generalny w Nowym Yorku nadesłał węgierskiemu ministrowi spraw wewnętrznych nader interesujący komunikat, dotyczący widoków pracy dla robotników emigrujących do Ameryki. Donosi on, że stosunki wśród robotników wcale się w Ameryce nie polepszyły. Obecnie podczas lata może wprawdzie wielu robotników znaleść pracę przy żniwach lub budowach dróg żelaźnych, na jesień jednak widoki znalezienia pracy się zmniejszają, a to ze względu na stałą redukcyę siły robotniczej w każdem przedsiębiorstwie. Znamiennym szczegółem tego komunikatu jest to, że towarzystwo „American Federation of Labor", jedna z największych instytucyi robotniczych Ameryki, zajmująca dotąd wobec napływu obcokrajowych robotników dość liberalne stanowisko, — obecnie wskutek uchwały ostatniego zgromadzenia od tej taktyki odstąpiło. W uchwale tej podnosi organizacya, że napływowi robotnicy wobec braku środków utrzymania zmuszeni są pracować za minimalne wynagrodzenie byle tylko módz wegetować. To zaś doprowadza do ponownego upadku poprzednio uzyskanego podwyższenia płac. Wobec tego uchwaliło zgromadzenie, że tam, gdzie się amerykańscy robotnicy w dostatecznej liczbie do pracy zgłoszą, w pierwszym rzędzie tylko tacy powinni być zatrudnieni.

Zajmująca statystyka

Pewna grupa żydowskich polityków w Rosyi stara się obecnie drogą okólnika we formie arkusza pytań zebrać szczegółowy i miarodajny materyał dotyczący stosunków ekonomicznych tych rodzin żydowskich, których dotknęła nowa ustawa Słołypina z 22 maja 1906 r. Wskutek tego ukazu wygnano wiele rodzin żydowskich z miejsc znajdujących się nawet poza obrębem rejonu osiedlenia, mimo iż takowe po kilkanaście, lub po kilkadziesiąt lat zamieszkiwali. Zebrany materyał zostanie przedłożony żydowskim posłom do Dumy, by na podstawie tego w następnej sesyi parlamentarnej wystąpili ze skutkiem, przeciw tej czarnosecińskiej polityce Stołypina.

Żydzi w Finlandyi.

Komisya przy Finlandzkim senacie ukończyła projekt co do prawa mieszkania żydów w Finlandyi. W projekcie tym otrzymują prawa obywatelstwa wszyscy żydzi, którzy urodzili się w Finlandyi i mieszkali tam do pełnoletności; dalej wszyscy żydzi, mieszkający tam lat 10; następnie pozwala się na przebywanie trzymiesięczne wszystkim żydom, którzy mają paszporty, a gubernatorowi pozostawia się prawo przedłużenia pozwolenia do 6 miesięcy, a nawet do roku.

Projekt wydał się władzom rosyjskim zbyt liberalnym. I oto gubernator helsingforski wydał o tym projekcie następującą opinię: „Należy zawarować się przeciw napływowi żydów, gdyż może się to okazać zgubnem dla miejscowych elementów. Kierując się tem gubernator uważa termin trzymiesięczny za zbyt długi, ponieważ po tym terminie zbyt trudno będzie takiego żyda wysiedlić. Gotów w ciągu tego czasu otworzyć sklepik lub zająć się innym handlem, żeby skomplikować położenie. Wobec tego gubernator projektuje wydanie pozwolenia tylko na miesiąc. Dalej poprawka projektu polega na tem, żeby żydzi zmuszeni byli co pół roku odnawiać pozwolenie na prawo przebywania w granicach Finlandyi.

Stosunki zdrowotne i śmiertelność ludności żydowskiej we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń.

Sprawozdanie urzędu sanitarnego konstatuje nad wyraz dobre stosunki zdrowotne wsród ludność żydowskiej w stosunku do reszty ludności. W związkach liczących po 1000 członków, przypada 207 zasłabnięć u żydów, zaś 300 w innych. Śmiertelność Wiedeńczyków zmniejszyła się w r. 1908 z 21‰ na 16·7‰, w gminie żydowskiej wynosi ona 12‰ i to stale od 20 lat. Ogólna śmiertelność dzieci wynosi 128 ‰, dzieci żydowskich 88 ‰ mimo iż u dzieci żydzi obfitują. Przypisać to należy głównie twórczości mężczyzn. Żydzi są natomiast bardziej sklonni do chorób umysłowych. Liczba chorób umysłowych w całej ludności wzrosła w r. 1890 z 16‰ na 48 ‰ , u żydów zaś w tym samym czasie z 16‰ na 102‰. Różnica w długości życia nie jest zbyt wielka w każdym razie liczba osobników, które przekroczyły 80. rok życia jest nieco wyższa u żydów niż u innych. Stosunek płci jest prawie jednakowy. U żydów nieco więcej rodzi się chłopców, staropanieństwo liczy tu 9‰, zaś 12‰ u nieżydów.

Budapeszt.

Z zestawienia dr. Auerbacha za lata 1901 — 1905. wynika że śmiertelność żydów nie jest wielka, tworzą oni $^1/_4$ ludności, a dostawiają tylko $^1/_6$ nieboszczyków. U nieżydów największa cyfra wypadków śmierci przypada na wiek młodości (15 lat), u żydów na wiek starości (ponad 50 lat). Podobnie ma się rzecz u kobiet. Cyfra kobiet żydowskich jest stosunkowo mniejsza, niż nieżydowskich. U katolików przypada na 1000 mężczyzn — 1163 kobiet, u żydów 918 kobiet. Nadmiar mężczyzn istnieje u żydów w wieku 15 — 50 lat w tym samym wieku u katolików jest nadmiar kobiet. Cyfra urodzin żydowskich jest mniejsza, ale i śmiertelność dzieci mniejsza. Żydzi tracą $^1/_6$ dzieci do lat 5, katolicy zaś $^1/_4$, jakkolwiek dzieci żydowskie są z natury słabsze i posiadają mniej sił żywotnych. Tę małą stosunkowo śmiertelność u dzieci należy zawdzięczyć troskliwości rodziców, którzy nie szczędzą trudu ni mozołów, by przy pomocy lekarskiej usunąć choroby dziecięce, mogące spowodować śmierć.

Wzrost małżeństw mięszanych na Węgrzech.

Wedle doniesień węgierskiego krajowego biura statystycznego miały małżeństwa między żydami a chrześcijanami na Węgrzech w miesiącu maju b. r. pobić wszystkie dotychczasowe rekordy. W miesiącu tym zostało zawartych 72 małżeństw mięszanych, przyczem nadmienić wypada, że umowy między małżeństwami dotyczące wyznania w 80% wypadkach przypadają na korzyść wyznania katolickiego.

Proces Ici przeciw żydowskim kolonistom.

Wedle doniesień petersburskiego „Frajnda" wystąpiła Ica ze skargą przeciw 50 kolonistom z chersońskiej gubernii , zalegającym od 5 lat z zapłatą. Rozprawa ma się wkrótce odbyć. W kołach interesowanych oczekują rozprawy tej z niezwykłą ciekawością, ileże wynik jej ze względu na dalsze postępowanie Ici wobec kolonistów będzie posiadał zasadnicze znaczenie.

Kanada przeciw emigrantom.

Pod tym tytułem publikuje rabin Zjednoczonych gmin żydowskich w Montreal Jezajasz Glaser, w Nowojorskim dzienniku nader ostrzegający artykuł omawiający utrudnianie i stawianie przeszkód żydowskim imigrantom w Kanadzie. Powołuje się on, na rozmowę z pomocnikiem ministra Robertsonem, który mu w dość ostry sposób dał do zrozumienia, że rząd kanadyjski nawet mimo wykazania się niektórych emigrantów potrzebną gotówką 25 dolarów, nie życzy sobie ich napływu motywując to brakiem u nich odpowiednich sił roboczych. Główny

przemysł żydowski to jest handel nie odpowiada tedy stosunkom tamtejszym gdyż Kanada jest krajem dla robotników rolnych, a żydzi tego przemysłu nie znają. Dalej omawia rabin Glaser okropne sceny rozgrywające się w miejscach wylądowania, gdzie wielu żydowskich wychodźców spędza w brudzie i o chłodzie oczekiwania, skąd ich wreszcie bezlitości zawracają. Proponuje on w końcu założenie organizacyi celem niesienia pomocy biednym imigrantom, na wzór innych istniejących już organizacyi, a posiadających swych zastępców w każdem miejscu wylądowaniu. Dzięki zabiegom rabina Glasera miałaby tedy w przyszłości powstać w Montreal podobna organizacya imigracyjna.

Korespondencye.

Kijów.

Donoszą że tutejsze władze miejscowe zajęte są już przeszło od miesiąca nader gorliwem badaniem, czy przypadkiem żydzi nie przekraczają w jakiś sposób granic osiadłości. Żeby zaś mieć już zupełnie pod tym względem czyste sumienie wydają nowe, ograniczające żydów rozporządzenia. I tak istnieje ustawa paszportowa, dozwalająca żydom dla zakupu towarów oraz jeszcze dla jakichś innych, a w tej ustawie wymienionych powodów, mieszkać w ciągu dni 14 w Kijowie na Padole. Tymczasem obecnie policya rozesłała cyrkularz do wszystkich hoteli i pensyonatów w owym cyrkule i zabrania w nim przyjmowania żydów na pomieszkania pod karą utraty koncesyi i kary pieniężnej.

Oczywista iż jest nowa to sposobność dla najrozmaitszych rosyjskich czynowników wyłudzania pod postacią gróśb i szykan „napiwków“ od ludności żyowskiej.

Pod tym względem istnieje system w Rosyi iż każde nowe ograniczenie, stanowi pożądane źródło dochodu dla całego szeregu urzędników, którzy w ten sposób podwyższają swe skromne pensye.

Obawiając się aby amerykańscy żydzi nie przymycali się do Rosyi i nie osiedlali tam na stałe, rząd rosyjski nie chce zawrzeć pewnej ugody z rządem amerykańskim, tyczącej się paszportów. Mianowicie w Ameryce nie wymienia się w paszportach wyznania właściciela paszportu. Rosya tymczasem żąda aby w amerykańskich paszportach była wymieniana religia, a to z tego powodu, że się obawia, aby żydzi nie chcieli korzystać z tych paszportów i przy ich pomocy omijać zakazu przyjeżdżania żydom zagranicznym do Rosyi.

Pamiętne jest zachowanie się prezydenta Tafta w czasie agitacyi wyborczej, który przyrzekł swoim wyborcom iż nie pozwoli na szykanowanie obywateli amerykańskich żydowskiego wyznania, lecz i rząd Stanów Zjednoczonych i tegoż powołani zastępcy zawsze będą stali na stanowisku równouprawnienia wszystkich swoich obywateli bez względu na wyznanie i stanowiska tego tak wewnątrz, jak i zewnątrz państwa bronić będą.

Oczywista „iż takie zapatrywanie i podobne poparcie rządu Amerykańskiego nieodpowiada Rosyanom czystej krwi“ — i najrozmaitszym związkom prawdziwie Rosyjskich ludzi.

K.

Warszawa.

Znane są plany w ostatnich czasach podnoszone przez prasę rosyjską w sprawie sprzedania Królestwa Polskiego, Niemcom za cenę ośmiu miliardów rubli. W sprawie tej znajdujemy też kilka słusznych uwag, ze względu na ekscentryczność pojęć „Związku“ prawdziwych Rosyan, którzy i do tej sprawy potrafili przyłatać żydów.

Obecnie występuje „Związek“ prawdziwych Rosyan, z nowymi projektami. Pierwotnie noszono się z zamiarami oddania Królestwa Polskiego Prusakom, lecz wreszcie plan zmodyfikowano. „Prawdziwi Rosyani“ zostawią już nawet Polskę dla Polaków, bo według ich zdania w oddzielności od Rosyi czeka nas zupełna materyalna i ekonomiczna ruina.

W ostatnich dniach „Związek“ zebrał się w Moskwie, by radzić tam nad ważnymi sprawami politycznemi, a między innemi decydować także o losach Królestwa.

Myśl ta oddania Polski to nie zupełnie nowa i jak „Dzień“ warszawski wspomina już w r. 1905 niezyjący już redaktor „Moskiewskich Wiedomostiej“ Karol Amalia Gringmunth wystąpił z propozycyą odstąpienia Polakom Królestwa pod warunkiem zabrania wszystkich żydów z Rosyi.

Słusznie dodaje „Dzień“ warunek był conajmniej niewykonalny, bo żydzi w Rosyi nie stanowią bagażu kolejowego, który się oddaje na stacye i wysyła pierwszym pociągiem do z góry obmyślonego miejsca.

Takie fantazye snuje „Związek“ na temat „inorodców“.

Stryj.

(Z ruchu wyborczego). Zapowiadała się wprawdzie gorąca walka o wybór posła do Sejmu krajowego, lecz zapał, jaki ogarnął pewne warstwy ze strony, sprzeciwiającej się kandydaturze ministra dra Dulęby, zupełnie ostygł. To też zupełnie ucichło i obecnie mamy tylko jednego kandydata, mającego wszelkie szanse powodzenia. Niedawno krążyła po mieście pogłoska, że socjaliści postawią kandydaturę dr. Liebermana z Przemyśla, lub tutejszego dra Feuersteina, lecz teraz już na pewno donieść możemy, że panowie ci kandydować nie będą. Syoniści oficjalnie nie mieszają się do wyborów i pozostawili w tym względzie każdemu ze swych stronników zupełną swobodę. Wprawdzie zamierzał z początku były prowodyr syonistów tutejszych dr.. W., zainicjować wspólną akcję narodowych żydów, musiał się jednak przekonać, że towarzysze jego stracili doń zupełnie zaufanie. Od wielu poważnych obywateli narodowo-żydowokich mamy zapewnienie że zwalczają politykę separatystyczną swych towarzyszy, a w ślad za tem w polityce krajowej unikają nieporozumień i niesnasek, oraz, że pożądanym dla nich jest ten poseł, który bez względu na różnicę wyznania lub narodowości dobro ogółu mieć będzie na oku. Dr. Dulęba, znany z głębokiego poczucia słuszności i sprawiedliwości, daje im gwarancję, że zastępywać będzie w potrzebie interesy, wszystkich a zatem i żydów, którzy w Stryju przedstawiają 30 procent całej tut. ludności.

Rzeszów.

Dr. Wilhelm Hochfeld wycofuje się obecnie z życia publicznego. Zrezygnował bowiem z godności prezesa kahalu, którą godność p. dr. Hochfeld przez dłuższy czas piastował, a w jego miejsce został wybrany dr. Henryk Wachtel. Obecnie zrezygnował znowu z godności III. wiceprezesa miasta. Na posiedzentu Rady miejskiej na III zastępcę burmistrza do końca r. 1909 wybrany został jednogłośnie dr. Tomasz Pelc.

KRONIKA.

Mianowania. VIII. rangę otrzymali następujący profesorowie szkół średnich: Majer Weissberg w gimnazyum I. polskiem w Stanisławowie i dr. Samuel Taubeles w szkole realnej w Tarnopolu.

Asanacya dzielnicy III-ciej. Na żądanie namiestnictwa miejska Rada zdrowia wydała opinię w sprawie regulacyi dzielnicy III. zamierzonej przez Radę miejską. Na podstawie referatu dr. Piseka (interesujące jego szczegóły „Korespondencya ratuszowa“ ogłosiła w dniach ostatnich) miejska Rada zdrowia orzekła: Ze względu na zdrowie tak mieszkańców dzielnicy Żółkiewskiej. jak i ogółu mieszkańców Lwowa, dla uzyskania silnego przewiewu wiatrów najodpowiedniejszem jest przedłużenie ulicy Karola Ludwika ku targowicy zbożowej po przez najniezdrowszą część dzielnicy Żółkiewskiej.

Narada syonistów. *Heed-Hanan* donosi, że w Warszawie odbyła się narada młodych syonistów, w której uczestniczyli także dwaj delegaci 8 kongresu syonistów. Omówiono stanowisko, jakie zająć powinni obecnie syoniści praktyczni, oraz przygotowano się do następnego kongresu, poddając ostrej krytyce działalność przewódców ruchu w przeciągu dwóch lat ostatnich.

Ministeryalne podziękowanie. Obywatel Temeszvaru Dawid Huebsch z żoną ofiarowali towarzystwu Talmud-Thora grunt pod budowę, tudzież innymi środkami przyczynili się wielce do wybudowania Talmud-Thory. Z okazyi tej przesłał minister wyznań i oświaty hrabia Apponyi tej dobroczynnej parze publiczne podziękowanie. Byłby to zatem pierwszy wypadek, w którym rząd za urządzenie żydowskiej szkoły wyraża publiczne podziękowanie.

Ustawa emigracyjna na Węgrzech. Z dniem 1. września 1909 wchodzi w życie od niedawna wprowadzona węgierska ustawa emigracyjna mająca na celu zapobieganie wychodźtwu przy zastosowaniu nawet najostrzejszych środków. Przewiduje ona zarazem utworzenie pewnego funduszu na ten cel. Wszczególności jest uwagi godnym przepis, na podstawie, którego emigracya do Brazylii i Kanady pod groźbą ostrych kar będzie zabronioną.

Rembrandt. Z okazyi wystawy dzieł Rembrandta w Budapeszcie umieścił malarz Alfred Lakos w *Egyenloeseg* artykuł o stosunku Rembradta do żydów. Rembrandt który mógłby być malarzem nadwornym potężnych królów, tak mało dbał o sfinansowanie swej sztuki, że większą część swojego życia przepędził w ciasnych uliczkach amsterdamskiego getta wśród wielkiej nędzy, w towarzystwie rabinów, gdy jeden z jego kolegów i ziomków, Paweł Rubens był w tym samym czasie nadwornym malarzem i ulubieńcem Maryi Medici, a inny ziomek i malarz współczesny Van Dyck przebywał na dworze króla angielskiego Karola I. i stykał się z najwyższą arystokracyą angielską. Rembrandt nie zazdraszczał swoim kolegom którzy też z góry nań się patrzyli, ale on nie pragnął wejść w dostojne, wysokie koła. Zanadto uczuł sztukę, by tęsknić za wygodami dworskiemi. Wielki Rubens, jakoteż kolega jego Tycyan nie mieli żadnych skrupułów gdy obok obrazów z życia dworskiego i religijnego stworzyli znaczną ilość obrazów pornograficznych, którychby troskliwi ojcowie nie pokazywali dorastającym córkom, Rembrandt nie nadużywał swego pędzla do

takiej roboty. Natomiast wybrał sobie żydów jako temat do swych obrazów, co wówczas uchodziło za niesłychane zuchwalstwo. Rubens, Tycyan i Van Dyck przedstawiali żydów tylko jako judaszów. Gdy brak im było postaci przedstawiającej zdrajcę religii chrześciańskiej, to szukali modelu w gettach prześladowanych żydów. Ci papiescy i królewscy nadworni malarze, jakkolwiek mistrzowstwo przyznać im należy, wyobrażali sobie żydów tylko w tej nikczemnej roli:

Rembrandt wyemancypował żydów w malarstwie. Stworzył pierwsze sympatyczne obrazy żydowskie. Malował żydów jako uczonych i myślicieli. Do tej kategoryi należą wystawione obrazy: „Wizerunek żyda“, „Brodaty żyd“, szczególnie zaś prześliczny miedzioryt, przedstawiający rabina Amsterdamskiego, Menasego ben Israel, autora *misznat chajim*, którego Cromwell bardzo cenił, królowa szwedzka Krystyna nazywała swoim nauczycielem, a Hugo Grotius przyjacielem. Jest to wzniosły, czcigodny, przepiękny obraz, który Rembrandt widocznie z miłością i szacunkiem malował. Wystawiony jest także portret portugalskiego żydowskiego lekarza, Efraima Bonusa z r. 1647. „Synagoga“, miedzioryt z r. 1648, dalej „Narzeczona, żydowska“, miedzioryt, sporządzony wedle jego obrazu, którego oryginał znajduje się w rękach księcia Buccleucha w Londynie. Miedzioryt obrazu Rembrandta „Rabin“ budzi też wielkie zainteresowanie.

To są obrazy żydowskie, znajdujące się na wystawie, które jednakowoż nie wyczerpują twórczości Rembrandta w tym kierunku.

Jako dobry chrześcijanin zajmował się Rembrandt obrazami i sztychami na temat zaczerpnięty z biblii i ewangielii. Wśród jego dzieł biblijnych spotykamy przecież w bardzo wielkiej ilości takie, które przedewszystkiem odnoszą się do historyi żydowskiej: Tu należy „Haman w niełasce“ i sztych „Pochód tryumfalny Mordechaja“. Obrazów tych prawdopodobnie nie wykonał na zamówienie kościoła katolickiego, raczej na zamówienie zamożnego żydowskiego kupca amsterdamskiego. Modelem do obrazu „Narzeczona żydowska“ była przedwcześnie zmarła żona Saskia Van Uylenburg. Swą młodą żonę uwiecznił w rozmaitych obrazach. Stosunek przyjaźny Rembrandta do żydów charakteryzuje choćby to, że swoją ulubioną żonę uwiecznił jako narzeczoną żydowską.

Po śmierci żony zamieszkiwał Rembrandt stale w dzielnicy żydowskiej. Amsterdamu. Z powodu licznie nagromadzonych długów zajęto mu sądownie meble i dzieła sztuki, przeto pozostawał w wielkiej nędzy. Szczęśliwsi, wzięci na dworze koledzy patrzyli z góry i ignorowali Rembrandta, który stworzył szkołę, cały szereg naśladowców i uczniów ale dopiero — po śmierci.

Kto z późniejszych malarzy najbliżej Rembrandta stał, na to różnie się zapatrują. Największa część nowoczesnych malarzy uznaje Rembrandta jako największego mistrza. W każdym razie należy go zaliczyć do pięciu największych postaci historyi sztuki. Ale w miedziorytach przewyższa wszystkich swoich rywali.

Pojedynek między rotmistrzem a dyrektorem banku na pistolety odbył się przed kilku dniami na Węgrzech w lasku Cinkica obok Budapesztu. Przeciwnikami byli rotmistrz od huzarów Jensy, oraz dyrektor banku w Budapeszcie Ernest Fraenkl. Powodem pojedynku był następujący fakt. Dyrektor Fraenkl przybył w towarzystwie kilku posłów do parlamentu na kolacyę do restauracyi jednego z parków podmiejskich. Przy zamawianiu potraw zlecił Fraenkl kelnerowi, by mu podał porcyę raków. Na to siędzący przy następnym stole rotmistrz, zwrócił się do swego towarzysza-księdza z uwagą, że w Budapeszcie jedzą już nawet żydzi raki. Fraenkl usłyszawszy tę uwagę przesłał mu natychmiast przez kelnera bilet, na którym było napisane słowo „Bauer“. Rotmistrz wyciągnął w tej chwili pałasz lecz spotkawszy się równocześnie z wymierzonym przez Fraenkla doń rewolwerem, włożył go co prędzej do pochwy. Przy pojedynku został rotmistrz ugodzony pierwszę kulą Fraenkla tak że natychmiast upadł. Po partyi przeciwnicy podali sobie dłoń na znak zgody. Ciężko rannego odwieziono w samochodzie Fraenkla do szpitala w Budapeszcie, gdzie będzie miał czas zastanowić się na przyszłość nad skutkami buty antysemickiej. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Rosyjska sprawiedliwość (?!) Wedle wiadomości z Petersburga zakończono po kilku dniowej rozprawie proces w sprawie pogromu w Mariopolu. Z 61 oskarżonych zasądzono tylko 16 na areszt od 4 dni do 1 miesiąca, resztę oskarżonych uwolniono.

Żydzi w armii amerykańskiej niepoślednią odgrywali rolę. Podczas wojny z Meksykiem dowodził armią amerykańską Dawid de Leon, za co od parlamentu otrzymał publiczne podziękowanie. Wielce zasłużonym na polu strategiki był major Alfred Mordechaj, a syn jego, Filip był profesorem taktyki żołnierskiej. Wiceadmirałowi floty Stanów Zjednoczonych Uriah Filipslewiemu należy zawdzięczyć usunięcie kary cielesnej w marynarce... W wojnie domowej brało udział wielu żydów po obu stronach. Oficerami sztabowymi byli Majer Asz, Natan Menkes, Louis Mayer i w. i. Odznaczyli się chwalebnie: D. Morris, Herman Asz, major Moses, Kapitan Desler, nadporucznik Izak Neuman i t. d. W wojnie ostatniej z Hiszpanią brało udział 4000 żydów po stronie amerykańskiej, a pierwszy amerykanin, co padł w bitwie, był żydem.

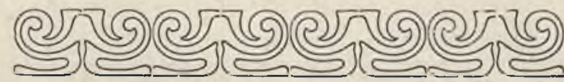
Emigracya do Stanów Zjednoczonych zostanie znacznie ograniczoną wskutek zarządzenia komisarza emigracyjnego, Williamsa nie dopuszczającego imigrantów nie posiadających 25 dolarów poza kosztami podróży. Ponieważ taka wysokość sumy odnosi się do każdego osobnika, a więc każdego członka rodziny przeto znacznie utrudnioną będzie imigracya do Stanów całych rodzin, gdyż ich zasoby pieniężne często nie dosięgają sumy, z której na każdego członka ma przypaść po 25 dolarów. Williams pragnie przez to zarządzenie trzymać zdala od Ameryki uboższą klasę emigrantów, a cel swój naturalnie osiągnie z niekorzyścią zwłaszcza wychodźców żydowskich.

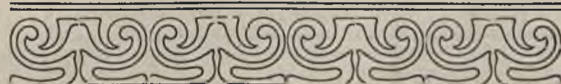
Odpowiedzi redakcyi.

WPani K. L. w Worochcie. Dr. Merwin bawi obecnie we Włoszech. Gdzie chwilowo przebywa, nie wiemy; adresowac należy: Venezia, Albergo Aurora, Riva degli Schiavoni. Pod tym adresem odbiera Dr. Merwin pocztę z każdorazowego miejsca pobytu.

KOMUNIKATY.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana urządza w niedzielę dnia 8. sierpnia b. r. wspólną wycieczkę w pola Zniesienia. W skład obszernego programu wchodzi żywy dziennik. Punkt zborny Czytelnia godz. 3 pop.





Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.